

Spalił kukłę, tworzy partię

POLITYKA Będzie nowe ugrupowanie nacjonalistyczne. Wśród założycieli jest mężczyzna znany z antysemickich występów.

WIKTOR FERFECKI

Piotr Rybak to wrocławski przedsiębiorca i działacz polityczny. Współpracował z Pawłem Kukizem, a sławę zyskał w listopadzie 2015 r. Wtedy na wrocławskim rynku podczas manifestacji antyimigranckiej spalił kukłę z pejsami, odzianą w chałat i kapelusz. Rybak twierdził, że przedstawiała George'a Sorosa, finansistę, któremu wrocławianin zarzuca sprowadzanie muzułmanów do Europy. Sąd uznał, że był to po prostu Żyd. Skazał Rybaka na trzy miesiące więzienia.

W najbliższych dniach sąd rozważy wniosek o zmianę formy wykonywania kary na dozór elektroniczny, a o Rybaku znów stało się głośno. W sobotę brytyjskie służby odmówiły mu wjazdu na teren Wielkiej Brytanii. Z byłym księdzem Jackiem Międlarem, również zawróconym na granicy, miał wziąć udział w marszu antyimigranckim. Rybak zaangażował się też w budowę nowej formacji - Narodowego Frontu Polski.

Skupia ona kilkanaście niewielkich organizacji narodowych, m.in. Klub Narodowej Demokracji, Stowarzyszenie Narodowe im. Romana Dmowskiego i Nasz Polski Dom. Kongres założycielski odbył się 10 czerwca w Warszawie. Rybak był jednym z mówców. - Musimy mówić odważnie o tej żydomasonerii, o tych zdrajcach narodu polskiego, którzy przez 27 lat robili wszystko, by wynarodowić naród polski, a nasze matki, żony, dzieci i wnuki posłać za granicę - akcentował.

W rozmowie z „Rzeczpospolitą” precyzuje, że głównym zadaniem formacji będzie „przebudowa państwa”. - To będzie działanie długoterminowe, bo musimy zmienić elity i system, zaczynając od sądownictwa, przez prokuraturę, policję, na systemie wyborczym kończąc. Od wielu lat mamy tych samych posłów, niestety w większości nie polskiego pochodzenia - wyjaśnia.

Zastrzega jednak, że to nie on będzie głównym liderem Narodowego Frontu Polski. Jego zdaniem ta rola przypadnie Aleksandrowi Jabłonowskiemu.

To nazwisko jest pseudonimem, bo Jabłonowski w rzeczywistości nazywa się Wojciech Olszański i jest aktorem. Grał m.in. w Teatrze Narodowym, Teatrze Telewizji, a nawet w „Quo vadis” Jerzego Kawalerowicza. Po Warszawie porusza się w mundurze Narodowych Sił Zbrojnych i furazerce. W tym stroju nagrywa też filmy, które umieszcza na YouTube.

- To co robi pani kanclerz... mało, że woła o pomstę do nieba. Na pal z nią! - komentował przed miesiącem politykę migracyjną Angeli Merkel.

W gronie założycieli Narodowego Frontu Polski są też inne osobliwe postaci. To m.in. Eugeniusz Sandecki, który przed laty zasłynął pomysłem wykopania z Powązek ciała prof. Bronisława Geremka, a w tym roku w pierwszy dzień wiosny z grupką sympatyków podpalił i utopił w Wiśle Marzannę pod postacią Żydówki. Na kongresie pojawił się też Karol Szwalbe, były komendant miejski policji w Radomiu, który nakazał

usunąć krzyże ze ścian w komisariatach.

Lider Ruchu Narodowego Robert Winnicki nie widzi w Narodowym Froncie Polski konkurencji. - Sądzę, że jest to inicjatywa happensersko-eventowa, która będzie ośmieszać myśl narodową i nic poza tym - mówi.

Z tą tezą nie zgadza się prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas, znawca prawicowej sceny politycznej i redaktor antyfaszystowskiego pisma „Nigdy Więcej”. - Takie osoby jak Aleksander Jabłonowski mają dużą sprawność medialną, a ich filmy notują znaczną liczbę odsłon. Poza tym na liście założycieli są osoby grające ważną rolę w środowisku endecji - zauważa.

Wymienia m.in. Macieja Porębę, syna słynnego reżysera Bohdana Poręby, będącego w PRL liderem i ideologiem Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”. Wśród założycieli są też Marian Barański, który w PRL działał w podziemnej Lidze Narodowo-Demokratycznej, oraz Bogusław Rybicki, były prezes Stronnictwa Narodowego „Ojczyzna”.

- Ta formacja jest czymś na kształt konfederacji grup skraj-

nie nacjonalistycznych, które z różnych przyczyn nie są obecne w Ruchu Narodowym. Może się więc okazać w pewnym zakresie atrakcyjna dla zwolenników tej ostatniej partii, a nawet ugrupowania Pawła Kukiza. Choć jej szanse na wejście do Sejmu są oczywiście znikome - ocenia prof. Pankowski. ☹

📧 masz pytanie, wyślij e-mail do autora

w.ferrecki@rp.pl